

Marek Oramus – *Odprawa posłów ruskich*

„Dziennik Polski”

5 grudnia 2007 r.

Miejmy nadzieję, że rząd Donalda Tuska szybko wyciągnie wnioski, że jednostronne ustępstwa wobec Rosji do niczego nie prowadzą. W dodatku moment na to wybrano bez pomysłu; przed wyborami do Dumy Putin z ekipą demonstrują ostentacyjnie twardość i niechęć do kompromisów. Fiasko tej polityki naiwni Polaczkowie czują na własnej skórze, skoro nie chce im się korzystać z doświadczeń poprzedników, a choćby przeczytać skromnej książeczki Władysława Zambrzyckiego *W oficynie Elerta*.

Jest to dość staroświecka, z pozoru pogodna powieść historyczna, przywołująca na myśl dzieła dla młodzieży w rodzaju *Historii żółtej cizemki*. Ale tematyka jej wydaje się poważna: oto w roku 1650 przybywa do Warszawy poselstwo rosyjskiego cara pod przewodnictwem niejakiego Puszkina. Następuje przeprawa przez Wisłę, powitanie z incydentem dyplomatycznym, Moskale rozbijają obóz, zaczynają się targi, czyli dzisiejsze negocjacje. Poselstwo domaga się a to Smoleńska, a to wydania albo przynajmniej ukarania na gardle winnych złego tytułowania cara, a to oddania zbiegłych z dworu carskiego popów. W końcu staje na tym, że w centrum Warszawy idą w ogień strony wyrwane z książek, gdzie autorzy wypowiadają się niepochlebnie o carze rosyjskim. Poseł zabiera też płytę z grobowca carów Szujskich w Warszawie, na której napisano o zwycięstwach króla Władysława nad Moskalami, zdobyciu Smoleńska i zabranii do niewoli cara Wasyla Szujskiego z braćmi. O tę płytę bodaj szło poselstwu od samego początku.

Niby więc nic wielkiego się nie stało, sielskie życie w Warszawie, opisywane przez Zambrzyckiego bardzo smacznie, toczy się dalej. A jednak, jak pisze w posłowie wydawca książki Przemysław Cieślak, świadkujemy czemuś ważnemu i zarazem złowróżbnemu. Rzeczpospolita znajduje się u schyłku swej świetności, zaś na arenę dziejów wkracza Rosja ze swą butą, ciemnotą, kompleksami i osobliwym poczuciem wyższości. Za niecałe półtora wieku carowa Rosji będzie wiodła prym wśród ościennych władców, którzy podzielą między siebie ziemie potężnej Rzeczpospolitej.

Po odjeździe poselstwa na zrujnowany teren obozowiska ruszyli rzemieślnicy z rekultywacją, bo „Moskale na odjezdnym szkód narobili wielkich, niszcząc, co się da. Nawet do studni nawrzucali gnoju, padliny, bebechów i wszelkiej ohydy”. Wypisz, wymaluj w identyczny sposób wyprowadzali się z Legnicy i innych garnizonów, które już uznali za swoje; identycznie – rabując i wywożąc co się dało – zachowywali się po zwycięskiej dla siebie II wojnie, w której Polska była podobno ich sojusznikiem. Z tego widać, zdaje się sugerować Zambrzycki, że nawyki moskiewskie są stałą historyczną – takie same 400 lat temu, jak i dziś. Píše Cieślak: „Niechętnie, wrogie Rosjanom stereotypy? Tak. Nie wzięły się one znikąd, powstały kiedyś i okrzepły z jakiegoś powodu, ukształtowane przez doświadczenia wspólne wielu generacjom Polaków”. Zambrzycki ukazuje je w fazie

początkowej, kiedy jeszcze Moskale brali od Polaków w skórę i nic ich buty nie uzasadniało.

Mamy więc powieść, jaka dziś nie zostałaby napisana. Zambrzycki ukazuje historyczny punkt przegięcia, kiedy w stosunkach Polski z Rosją role zaczynają się odwracać. Tak właśnie zaczęło się nieszczęście, powiada. Miłe złego początki, lecz koniec żaloszny. Czytając *W oficynie Elerta* trzeba pamiętać, że powieść została napisana pod koniec lat 50. XX wieku, bez żadnej nadziei na oficjalny druk i obecne wydanie jest zarazem pierwszym. Powędrowała od razu do szuflady, bo za PRL-u praktykowanie służalczości wobec Sowietów było odgórnie narzuconym, a pilnowanym przez cenzurę obowiązkiem.

Z tego aspektu powieści dobrze byłoby wyciągnąć naukę na współczesne czasy: że poczynione dla świętego spokoju ustępstwa nie tylko nic nie dały, ale osłabiły ducha w narodzie. Rozpoczęły też trwającą do dziś serię upokorzeń, jakich zwasalizowana Polska doznawała od wschodniego satrapy i jakich nie przestaje doznawać nawet po odzyskaniu niepodległości. Niestety, z powodu głupoty tych, którzy nami rządzą, seria ta wydaje się nie mieć rychłego końca.